

Batóg, Włodzimierz

"Many are the Crimes. McCarthyism in America", Ellen Schrecker, Boston–New York–Toronto–London 1998 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 91/1, 138-143

2000

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Ellen Schrecker, *Many Are The Crimes. McCarthyism in America*, Little, Brown and Company, Boston–New York–Toronto–London, 1998, s. 573.

Najnowsza praca Ellen Schrecker z Yeshiva University w Nowym Jorku, jak wynika z tytułu, ma być próbą całościowego ujęcia jednego z najważniejszych zjawisk w powojennej historii Ameryki — makkartyzmu.

We wstępie autorka wyjaśnia, że celem pracy nie jest napisanie ostatecznego zarysu historii tego okresu i fenomenu. Chodzi jej o pokazanie, jak makkartyzm funkcjonował i jak jego różne elementy współtworzyły jedną całość. A także, jakie były jego efekty i wpływ na świat pracy, ruch praw obywatelskich, ludzi kultury, rząd federalny. Autorka zamierza analizować także „wzorzec represji”, uzasadniając to faktem występowania tych samych osób lub instytucji w procesach karnych, przesłuchaniach kongresowych lub przed komisjami badającymi lojalność pracowników federalnych.

Pracę podzielono na cztery części. Każda dotyczy innego aspektu komunizmu. W pierwszej („Antecedences”) znajdujemy trzy rozdziały: pierwszy, „«We Were Sitting Ducks». The World of American Communism”, omawia genezę i ewolucję amerykańskiego komunizmu oraz współpracujących z partią organizacji, zwanych często organizacjami frontowymi. Autorka ukazuje wszystkie ważniejsze wydarzenia z historii amerykańskiej Komunistycznej Partii USA, ze szczególnym uwzględnieniem okresu lat trzydziestych i czterdziestych, kiedy KP USA miała największe wpływy. Widoczne to było szczególnie pod koniec wojny, kiedy komuniści w niektórych stanach, np. Kalifornii, zdominowali tamtejszą partię demokratyczną. Nieco uwagi autorka poświęca International Workers Order, American Labor Party i innym mniejszym prokomunistycznym organizacjom działającym głównie na wschodnim wybrzeżu.

Drugi rozdział prezentuje Red-Baiters, Inc. — „spółkę zawodowych antykomunistów”, którzy służyli jako eksperci różnym komisjom dochodzeniowym lub FBI w zwalczaniu lub badaniu wpływów komunistycznych — Benjaminą Mandelą, Josephą B. Matthewsą, Karłą Baarlsagą i Alfredą Kohlbergą. Również J. Edgar Hoover, dyrektor FBI, został przez autorkę zaliczony do tego kręgu. Dalsza część rozdziału omawia przyczyny, które sprzyjały pojawieniu się antykomunistycznych nastrojów w Stanach Zjednoczonych we wczesnych latach dwudziestych oraz tzw. „rajdy Palmera”. Kończący ten rozdział fragment omawia wpływy partii w związkach zawodowych i rolę Kościoła katolickiego w budowaniu atmosfery nieprzychylnych KP USA.

Założenie, że administracja Roosevelta przyczyniła się do wzmocnienia nastrojów antykomunistycznych i roli FBI w zwalczaniu wpływów skrajnej lewicy stanowi główne założenie rozdziału trzeciego, „In the Interest of National Security”. Autorka zauważa wprawdzie, że trudno jest w pełni zrekonstruować stosunek demokratycznego prezydenta do komunistów, ale — według niej — aresztowanie Earla Browdera, sekretarza generalnego KP USA, w 1939 r., próby deportacji innego działacza z zachodniego wybrzeża, uchwalenie ustawy Smitha w 1940 r., stłumienie strajków w 1941 r. i zezwolenie na inwigilację potencjalnych wyrotowców przez FBI stanowią dowody na wrogie nastawienie Roosevelta wobec lewicy. Także Kongres, poprzez działalność Komisji do Badania Działalności Antyamerykańskiej (HUAC) kierowanej przez kongresmana Martina Diesa, przyczynił się do wzmocnienia tych nastrojów. Roosevelt jest także pierwszym prezydentem, który rozpoczął program badania lojalności pracowników federalnych w 1942 r.

Rozdział czwarty, „«They Are Everywhere». The Communist Image”, rozpoczyna część drugą książki, zatytułowaną „Representations”. Przedstawia ona obraz komunisty kreowany na potrzeby zimnej wojny, który stworzono na podobieństwo Gerharda Eislera, przedstawiciela Kominternu w USA w latach trzydziestych. Obraz ten był często wykoślawiony, a postaci demonizowane poprzez sugerowanie przynależności do ogólnoświatowego spisku, ostrej dyscypliny partyjnej, stosowania przemocy w celu objęcia władzy, czy wreszcie bezbożności i fanatyzmu.

Naturę amerykańskiego komunizmu w oczach jego przeciwników autorka określiła jako „wielkie i totalne zagrożenie”. Tak zatytułowano rozdział piąty, prezentujący istotę owego niebezpieczeństwa. Pochodzi ono z ZSRR, a zimna wojna wzmocniła przekonanie, że Rosjanie i ich szpiedzy są wszędzie. Stąd o współpracy z Rosjanami podejrzewano Harry Dextera White’a i Roberta Oppenheimera. Atmosferę podejrzliwości pomogli wytworzyć swymi zeznaniami Elizabeth Bentley i Igor Guzenko, szyfrant ambasady ZSRR w Ottawie, który w 1945 r. zgłosił się do władz kanadyjskich. W dalszej części rozdziału znajdujemy informacje o skutkach, jakie wywołały te oraz inne (Whittakera Chambersa) głośne zeznania: proces Hissa, Judith Coplon oraz małżeństwa

Rosenbergów. Nieco uwagi poświęcono także programowi dekrptyżu sowieckich depeš szpiegowskich, znanych jako Venona, roli komunistów w powojennych strajkach w Stanach Zjednoczonych i procesie kierownictwa KP USA w 1949 r.

Rozdział szósty, „A Job for Professionals». The FBI and Communism”, jest prezentacją roli Federalnego Biura Śledczego w zwalczaniu działalności partii komunistycznej. Duża jego część dotyczy poglądów i wynikających z nich działań dyrektora Biura, J. Edgara Hoovera. FBI współpracowała ściśle zarówno z kongresową Komisją do Badania Działalności Antyamerykańskiej i jej senackim odpowiednikiem, jakim była Podkomisja ds. Bezpieczeństwa Wewnętrznego Komisji Sprawiedliwości. Z zasobów archiwalnych Biura korzystał także senator Joseph McCarthy i prasa, której agenci Biura umiejętnie dozowali przecieki. Najbardziej znaną akcją FBI z tego okresu jest przeszukanie w pomieszczeniach pisma „Amerasia” (1945) i aresztowanie Judith Coplon (1949), wynoszącej i przekazującej Rosjanom materiały Departamentu Sprawiedliwości. Model działalności FBI zmienił się w 1956 r., gdy taktykę ścisłej inwigilacji zastąpiono programem COINTELPRO — infiltracji i dezintegracji różnych radykalnych grup politycznych.

Analizę antykomunizmu senatora Josepha McCarthy’ego, republikanina z Wisconsin, prezentuje rozdział siódmy, „In the Gutter». Anticommunism of Joe McCarthy”. Autorka nie jest tu oryginalna — powtarza wszystkie znane już wcześniej zarzuty o naginaniu dowodów lub kłamstwach senatora, jego ignorancji, poszukiwaniu taniej sensacji, w czym wydatnie pomagała prasa. Zwraca uwagę na polityczne korzyści, jakie odnosili republikanie z poczynań McCarthy’ego — zwalczał on przecież demokratów, których partia senatora za wszelką cenę chciała odsunąć od władzy. Dalej mamy przegląd głównych wydarzeń, których bohaterem był McCarthy. Na uwagę zasługuje tu sprawa Owena Lattimore’a, oskarżanego i przesłuchiwanego przez HUAC pod kątem możliwego szpiegostwa, gdyż według Schrecker jest ona przykładem jednej najważniejszych metod dyskredytowania przeciwnika — poprzez uczynienie go „kontrowersyjnym”. W dalszej kolejności mamy przesłuchania prowadzone przez Stałą Podkomisję Śledczą senackiej Komisji ds. Operacji Rządowych, kierowanej przez McCarthy’ego, w „Głosie Ameryki”, US International Information Agency (łącznie ze smutnym epizodem palenia książek) i wreszcie dotyczące wojska, które doprowadziły karierę senatora do niesławnego końca.

Rozdział 8, „A Badge of Infamy». Anticommunist Economic Sanctions and Political Dismissals”, jest próbą rekonstrukcji losów osób, które straciły pracę „ze względu na interes bezpieczeństwa państwa”. Autorka uważa, że zarządzenie poszczególnych pracodawców umożliwiające zwolnienie osoby określanej jako *security risk* wynikało z atmosfery narzuconej przez federalny program badania lojalności. Przeprowadza następnie *case study* przypadku Lawrence’a Parkera, stewarda na statku „President Cleveland”, którego pozbyto się bez wyraźnych powodów. *Guilt by association*, czyli wina wynikająca ze znajomości z niewłaściwymi osobami, była przyczyną zwolnienia Samuela G. Whitneya, robotnika ze stanu Waszyngton. Podobny los spotkał Dorothy Bailey, działaczkę związkową United Public Workers i urzędnika Departamentu Stanu Francisa Carpentera. Dalsza część rozdziału jest przybliżeniem czytelnikowi skutków i zagrożeń, jakie niósł ze sobą program badania lojalności pracowników federalnych, zainicjowany przez administrację Harry’ego Trumana w 1947 r.

Część czwarta, „Interconnections”, rozpoczyna się rozdziałem poświęconym Clintonowi Jenckowski, zatytułowanym „How Red is the Valley». Clinton Jencks and his Union”. Jencks był działaczem lewicowego związku Mine, Mill and Smelter Union, zaangażowanym między innymi w obronę praw ludności kolorowej w Nowym Meksyku. Wywołał także strajk o charakterze płacowym w 1951–1952 r. Następny podrozdział omawia głośne przesłuchania w Hollywood w 1947 r. i ich „kontynuację” w 1952–1953 r. Nieco uwagi poświęca także przygotowaniu przez Paula Jarrico, jednego z represjonowanych reżyserów, filmu „Salt of the Earth”, poświęconego działaczom związkowym z Nowego Meksyku. Film oparty był na autentycznych wydarzeniach wspomnianego wcześniej protestu Mine, Mill and Smelter, kierowanego przez Jencksa. Miało to dla niego przykre konsekwencje, gdyż sprawą zainteresowała się senacka Podkomisja Bezpieczeństwa Wewnętrznego (SISS), która w październiku 1952 r. prowadziła przesłuchania w tym stanie dotyczące działalności związku. Dużą rolę w sprawie Jencksa odegrał Harvey Matusow, który opisywał szeroko poczynania Jencksa. Matusow okazał się być „falszywym świadkiem” (pod takim tytułem ukazały się następnie jego wspomnienia), współpracującym z FBI i SISS, przez co zarzuty stawiane Jenckowski straciły aktualność.

Ostatni rozdział, dziesiąty, jest próbą podsumowania, zgodnie z deklarowanym w tytule zamysłem „A Good Deal of Trauma». The Impact of McCarthyism”. Jest on zdaniem Schrecker niebagatelny: strach i represje polityczne, złamanie życia wielu ludziom, samobójstwa, inne ofiary, upokorzenia związane z procedurą śledczą czy dochodzeniową. Nie bez znaczenia były także sankcje pozaprawne, nietolerancja otoczenia, utrata zarobków i wreszcie pracy, szczególnie dotkliwa dla aktorów. „Makkartyzm zniszczył lewicę”, pisze autorka na s. 369,

przechodząc do politycznego wymiaru efektów zjawiska. Zaskodziło ono rekrutacji obiecujących kandydatów do agend rządowych, Departamentu Stanu, itp. Zintensyfikowało zimną wojnę, poczyniło znaczne straty w ruchu związkowym, w którym zanikła lewicowa alternatywa, organizacjach zawodowych, administracji państwowej i samorządowej, wśród twórców, ludzi kultury, sztuki, filmu i nauki.

Praca Ellen Schrecker jest jedną z wielu monografii tego okresu, w gruncie rzeczy bardzo krótkiego. Jest też bez wątpienia monografią ważną. Imponuje ogromnym materiałem źródłowym, jest logicznie skonstruowana, napisana łatwym językiem, z dużą pasją i wyraźnym zacięciem badawczym. Według autorki, zajmującej się tym okresem dwadzieścia lat, ma stanowić nie tylko syntezę zjawiska, ale ukoronowanie jej badawczych osiągnięć. I na tym — jak sądzę — kończą się zalety książki.

Podstawowy zarzut, który można jej postawić, to wyraźny brak obiektywizmu, polegający na nadmiernym faworyzowaniu partii komunistycznej. Każdy następny jest konsekwencją tej postawy.

Jest rzeczą ewidentną, że bez Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych nie byłoby w Ameryce makkartyzmu. Bez makkartyzmu zaś skrajna lewica nie mogłaby przedstawiać się jako jedyna postępową siłą, brutalnie zwalczana przez rząd, Kongres czy Federalne Biuro Śledcze. Ellen Schrecker napisała więc książkę, która ma być obroną i usprawiedliwieniem postawy KP USA. Używa jednak tak pokrętnej argumentacji, że wpada we własne sidła — chcąc obalić zarzut, przyznaje, że jest on słuszny. Widoczne jest to już we wstępie. Twierdzi na przykład, że przesłuchania czy sprawy karne były nieuzasadnione, ale pisze jednocześnie, że „niektórzy” komuniści przekazywali informacje Sowietom, a inni kłamali w czasie zeznań przed Komisjami Kongresu. Przyznaje, że członkowie partii byli zobowiązani dyscypliną, ale ZSRR nigdy nie narzucał amerykańskiej lewicy żadnego wzorca czy modelu postępowania. Cezury omawianego okresu wyznacza na lata 1946–1956, nie podając żadnego uzasadnienia dla tych dat. Twierdzi, że jakaś forma makkartyzmu mogła rozpocząć się dziesięć lat wcześniej. Czyli w roku 1936, kiedy ani Kongres, ani FBI nie zastanawiały się nad problemem KP USA. Komisja do Badania Działalności Antyamerykańskiej powstała dopiero w 1938 r. i to jako organ tymczasowy Izby, a kiedy rozpoczęła przesłuchania, koncentrowała je owszem, na komunizmie, ale w Nowym Ładzie, a nie na ideologii czy wynikających z niej działaniach mogących obalić porządek prawny w USA. Każdy, kto czytał przesłuchania HUAC z początkowych lat działalności i z lat pięćdziesiątych zauważy, jak bardzo łagodni są kongresmani wobec członków partii w 1939 r. i jak zmienia się ich postawa wraz z upływem czasu i zmianą sytuacji międzynarodowej. Sama partia zresztą nie protestowała przeciw wezwaniom HUAC, odpowiadając na nie i uczestnicząc w przesłuchaniach. Schrecker musi o tym wiedzieć.

Kilkanaście stron dalej (s. 15) autorka znowu odpowiada sama sobie na pytanie, dlaczego komisja Diesa (czyli HUAC w okresie 1938–1944) szukała „czerwonych” w programie demokratów. Partia była bowiem „nieoficjalnym lewym skrzydłem Nowego Ładu”, dostarczając kadr i ludzi dla jego realizacji. Wniosek więc nasuwa się taki, że każdy, kto popiera Nowy Ład i FDR musi patrzeć przyjaźnie na partię komunistyczną.

Kuriozalne jest wyjaśnienie paktu Ribbentrop–Mołotow: rozczerowany brakiem opozycji wobec Hitlera w Monachium, Stalin zaprzestał polityki sprzeciwu wobec Trzeciej Rzeszy i podpisał pakt o nieagresji (s. 15).

Podziemna działalność komunistyczna „wydaje się być na usługach Kremla”. Autorka nie widzi nic złego w używaniu fałszywych paszportów, przemycaaniu pieniędzy, tajnych studiach Amerykanów w szkole Kominternu w Moskwie. Daje do zrozumienia, że był to rodzaj samoobrony przed ewentualnymi represjami — utratą pracy — dający pozytywne skutki dla całej partii (s. 23–26). Otrzymujemy w rezultacie jej bardzo skomplikowany obraz KP USA — z jednej strony ściśle polegającej na instrukcjach z Moskwy, z drugiej pobudzającej postępowe ruchy społeczne i polityczne. Oba te elementy nie przeszkadzają sobie wzajemnie. W którym momencie jest miejsce na samodzielną, niezależną działalność, autorka nie umie wskazać.

Autorka buduje obraz Federalnego Biura Śledczego — i jego dyrektora, J. Edgara Hoovera — jako instytucji zajmującej się tylko inwigilacją lewicowych radykałów. Ilustracją tej tezy są jej liczne ataki na każde właściwie przedsięwzięcie FBI. Nikt nie przeczy, że Biuro współpracowało z komisjami Kongresu i prowadziło dochodzenia przeciw KP USA, ale nie na własną rękę, lecz z wyraźnego nakazu lub za wiedzą Departamentu Sprawiedliwości, któremu jest podporządkowane. Program COINTELPRO nie był dowodem obsesji Hoovera na punkcie „czerwonych”, lecz każdego ruchu radykalnego. Dostępne są np. materiały programu z lat sześćdziesiątych, które wskazują na głęboką infiltrację i inwigilację Ku–Klux–Klanu. Fakt, że Hoover zwalczał komunistów nie oznacza wcale, że FBI zajmowało się tylko nimi, lecz każdym, kto w pojęciu dyrektora zagrażał porządkowi prawnemu w USA.

Autorka nie dostrzega także kontekstu i sprawy „Amerasii”, pisma, w redakcji którego znaleziono pokaźną liczbę materiałów wyniesionych z Departamentu Stanu. Była to pierwsza poważna wskazówka na

istnienie w nim grupy osób wynoszących dokumenty, których treść mogła być przekazana Rosjanom oraz dezawuuujących politykę amerykańską na Dalekim Wschodzie. Piszą o tym wyraźnie Harvey K l e h r i Ronald R a d o s h w książce „The Amerasia Spy Case. Prelude to McCarthyism” (Chapel Hill and London 1996).

Poza FBI Schrecker nadmiernie eksponuje rolę Komisji do Badania Działalności Antyamerykańskiej w latach czterdziestych. Rzeczywiście HUAC badała działalność KP USA, ale także nazistów i faszystów włoskich, a po ataku Niemiec na ZSRR, z powodu braku funduszy wegetowała, gdyż Kongres z roku na rok, jako niestalej komisji Izby przyznawał jej coraz mniejsze środki. Stanową komisję Rappa–Couderta, powołaną przez legislaturę stanu Nowy Jork do badania wpływów komunistycznych w szkołach, w 1942 r. rozwiązano, gdyż ZSRR z przeciwnika stał się sojusznikiem. Tak więc stosunek Kongresu do problemu skrajnej lewicy był w latach czterdziestych bardziej złożony niż się autorce wydaje.

Szczególnie złośliwie Schrecker przedstawia problem relacji komunistów i Kościoła katolickiego (s. 73). Socjalizm ścierał się z katolicyzmem, gdyż mówił w imieniu klasy robotniczej, przeważnie katolickiej, czyli pozbawiał Kościół wyznawców. Tym pewnie da się wytłumaczyć powstanie Association of Catholic Trade Unionists. Zaangażowanie w reformy społeczne wynikające z pobudek religijnych najwyraźniej nie odpowiada jej wizji religii i Kościoła. Przecenia przy tym wyraźnie rolę ks. Edmunda A. Walsha, jako kościelnego eksperta od komunizmu (należałoby sięgnąć do pracy Donalda F. C r o s b y ’ e g o „God, Church and Flag. Senator Joseph McCarthy and the Catholic Church, 1950–1957”, Chapel Hill 1978) oraz sugeruje, że Pius XI miał profaszystowskie sympatie. O prześladowaniach duchowieństwa hiszpańskiego w czasie wojny domowej autorka pisze, że antykomuniści twierdzili, iż takie miały miejsce.

Stosunek Roosevelta do komunistów był nie tyle skomplikowany i trudny do odtworzenia, jak twierdzi autorka, lecz wyraźnie instrumentalny. Pisząc o aresztowaniu Earla Browdera, generalnego sekretarza partii, podaje ten fakt jako dowód antykomunizmu Roosevelta. Przypomnijmy, że aresztowanie miało miejsce w październiku 1939 r. i było retorsją za poparcie paktu Ribbentrop–Mołotow. Jak w świetle wywodów Schrecker zrozumieć zwolnienie Browdera w 1942 r. jako osobistą decyzję prezydenta, na kilka dni przed wizytą Władysława Mołotowa w USA?

W 1940 r. Kongres uchwalił ustawę Smitha, która groziła karą więzienia i grzywny za podżeganie do obalenia rządu Stanów Zjednoczonych siłą i przemocą. Nie jestem wcale przekonany, czy „zwykła rozmowa o przewrocie” mogła zaprowadzić kogoś do więzienia (s. 98). W 1948 r. liderom KP USA wytoczono z jej mocy proces, przeciw czemu głośno protestowano, mówiąc o pogwałceniu wolności obywatelskich. Ale w czerwcu 1941 r. partia powitała pierwszą sprawę z ustawy Smitha z wielką radością. Dotyczył on trockistowskiej Socialist Workers Party, która sprzeciwiała się udziałowi Stanów Zjednoczonych w II wojnie światowej. Interesujący jest podtekst tej sprawy — zdominowane przez SWP kierownictwo Związku Transportowców w Minneapolis, będąc w opozycji do wojny i organizując wstrzymanie pracy, występowało tym samym przeciw popieranej przez CIO i komunistów polityce nieformalnego moratorium strajkowego. Zawieszało ono akcje protestacyjne z powodów ekonomicznych na czas wojny i ogłoszono je po inwazji Niemiec na ZSRR. Trockiści narazili się tym samym komunistom, którzy wykorzystali ten proces do zniszczenia SWP, dostarczając oskarżeniu dowodów rzeczowych. Nie było wtedy mowy o zagrożeniu swobód i wolności obywatelskich oraz ewolucji ustroju w stronę faszyzmu. Grubą przesadą jest natomiast twierdzenie, że KP USA zdawała sobie sprawę w 1941 r., że ustawa może być w przyszłości wykorzystana przeciw niej i mimo tego poparła działania wymiaru sprawiedliwości. Sugerowane przez Schrecker wątpliwości i rozterki (s. 104) nie miały po prostu miejsca, o czym pisze wyraźnie Philip J a f f e w swej niepublikowanej wprawdzie, ale dostępnej historykom autobiografii (Philip Jaffe Papers, Emory University Library, Special Collections, Georgia, USA).

Kolejny przykład niedomówień — tzw. List Duclosa z 1945 r., czyli oficjalne potępienie Earla Browdera, za „odchylenie prawnicowo–nacjonalistyczne”, to „przypuszczalnie inspirowana przez Moskwę krytyka linii partii amerykańskiej” (s. 132). Schrecker albo nie zna źródeł, albo nie chce ich znać — opublikowane w 1975 r. rozmowy Browdera z Josephem Starobinem w ramach Columbia University Oral History Project nie pozostawiają żadnych wątpliwości, a ostatnia praca Johna H a y n e s a i Harveya K l e h r a, („The Secret World of American Communism”, New Haven–London 1995) zawiera na s. 102–103 reprodukcję odbitki szrotkowej tekstu listu napisanego w języku rosyjskim i przygotowanego do tłumaczenia na francuski. Skąd więc taka postawa Ellen Schrecker?

Słowo „przypuszczalnie” jest jednym z ulubionych zwrotów Schrecker, która chce ukryć winę osób będących informatorami wywiadu radzieckiego. Harry Dexter White był więc radzieckim źródłem działającym w ramach „przypuszczalnej grupy szpiegowskiej” (s. 164). Cel, który w tym wypadku chce się osiągnąć jest

dwojaki: ukrycie oczywistej winy White'a i zdezwuowanie obciążającej go Elizabeth Bentley (s. 172). Ale dostępne każdemu historykowi rozszyfrowane depesze wywiadu radzieckiego (Venona Project na internetowych stronach National Security Agency; najważniejsze w sprawie White'a, ps. „Jurist”, pochodzą z sierpnia 1944 r.) jasno wskazują na jego winę, podobnie znane od 1995 r. dokumenty Kominternu opublikowane przez Johna Haynesa i Harveya Klehra we wspomnianej powyżej pracy. Takie same sugestie stosuje Schrecker w przypadku bezdyskusyjnej już sprawy Algera Hissa (s. 175; w materiałach Venony ps. „Ales”). Czy autorka nie chce znać tych opracowań? Co więcej wydaje się usprawiedliwiać szpiegostwo, dezawuuując informacje Venony (s. 180) i tłumacząc, że osoby pokroju Hissa, Slivemastera czy Perlo do swego patriotyzmu przykładały internacjonalistyczną miarę, służąc na dodatek sojusznikowi (s. 181). Czyli szkody własnego kraju były mniej ważne od zysków ojczyzny proletariatu.

Ocena senatora McCarthy'ego jest jednoznacznie negatywna. Ale opisując jego współpracowników, wspomnianych wyżej Baarslaga i Matthews, autorka pomija zupełnie Roberta Kennedy'ego, który miał krótki wprawdzie, ale znaczny udział w pracach jego Podkomisji. Głośny incydent palenia książek jest z kolei prezentowany z widoczną przesadą — pracownicy bibliotek wcale nie spieszyli się z ich paleniem, a jedyny znany taki wypadek miał charakter incydentalny. Była to zresztą własna inicjatywa jednego z dyrektorów, a nie żadna zorganizowana akcja (Earl L a t h a m, „Communist Controversy in Washington”, Cambridge, Massachusetts, 1969, s. 347).

Autorka twierdzi, że co najmniej dziesięć osób popełniło samobójstwo w wyniku obaw spowodowanych atmosferą makkartyzmu, ale „bez wątpienia było więcej, lecz przeszły niezauważone” (s. 361). Ani jednego nazwiska, ani jednego źródła tej informacji — skąd więc ta pewność?

„Makkartyzm zniszczył lewicę”, całe pokolenie działaczy społecznych oraz partię komunistyczną, „serce zmian społecznych i politycznych w latach trzydziestych i czterdziestych” (s. 369) tak, że nie pozostawiła ona żadnego dziedzictwa. Czy autorka nigdy nie słyszała o Nowej Lewicy?

Zupełnie niezrozumiałe jest stwierdzenie, że makkartyzm — przypomnijmy, zjawisko z zakresu polityki wewnętrznej — intensyfikował zimną wojnę w sferze polityki zagranicznej (s. 373). Jeżeli przyjąć cezurę zjawiska za Ellen Schrecker, czyli lata 1946–1956, okazuje się, że np. blokada Berlina w 1948 r. spowodowana była sytuacją w USA, co miało przełożenie na posunięcia dyplomatyczne tego kraju. Co w takim kontekście powiedzieć o powstaniu Kominformu, brutalnym ataku na Jugosławię, czy wojnie w Korei?

Więzy KP USA ze Związkiem Radzieckim nie są „problematyczne”, jak chce autorka (s. 374). Dla każdego, kto chce je zrozumieć jest jasne, że partia komunistyczna była ekspozyturą Moskwy w USA i jej narzędziem w czasie zimnej wojny. Nie wolno nie chcieć dostrzegać np. finansowania partii przez ZSRR (aż do 1988/1989 r.), szkoleń w Moskwie, Listu Duclosa, licznych wysłanników Kominternu, czy wreszcie nazwy partii, która obowiązywała od 1929 r.: Komunistyczna Partia Stanów Zjednoczonych, sekcja Międzynarodówki Komunistycznej. Pomińmy statut, którego wzór opracowano w Moskwie, czy sprawę Earla Browdera.

„Komuniści znali świat i troszczyli się o niego w momencie, gdy większość ich rodaków była bierna i nie zainteresowana” (s. 374). Czy wyrazem tej troski były np. czystki stalinowskie, obozy pracy, represje w każdym kraju, w którym skrajna lewica objęła władzę? Taki pogląd — by użyć języka Schrecker — „wydaje się kontrowersyjny”.

Podsumowując — Ellen Schrecker dokonuje poważnego uproszczenia, mieszając makkartyzm z antykomunizmem. Antykomunizm bowiem występował w Ameryce przed McCarthym i po nim, miał oblicze konserwatywne i liberalne, i nie zanikł wraz ze śmiercią senatora z Wisconsin. Ważna praca Earla Lathama „Communist Controversy in Washington”, politologiczna analiza zjawiska, wyraźnie pokazuje, że McCarthy był przez republikanów wykorzystywany do zwalczania partii demokratycznej. Zaś antykomunizm lat czterdziestych i pięćdziesiątych był naturalną reakcją na zagrożenie, które pojawiło się po wojnie. McCarthy żerował na antykomunizmie, ale nie był jego twórcą, ani najważniejszym składnikiem — przypomnijmy zupełnie niezauważonego przez Schrecker Karla Mundta, zaledwie wspomnianego Roberta Tafta, księdza Fultona Sheena i kardynała Francisca Spellmana, lub Richarda Nixona czy Pata McCarrana. Równie antykomunistyczni byli np. bracia Kennedy, ale nie okazywali tego w taki sposób jak McCarthy, choć wchodzili w skład kierowanej przez niego Komisji i Podkomisji. Warto również mieć na uwadze nastroje wśród imigrantów wschodnioeuropejskiego pochodzenia, które nie mogły być ignorowane przez polityków uzależnionych od wyborców.

Szczególne irytujące jest pomijanie przez autorkę konkluzji ważnych i nowych opracowań, w tym także źródłowych, przede wszystkim ustaleń Harvey Klehra i Johna Haynesa. Ich prace są wspomniane, występują w przypisach, ale wnioski zupełnie zignorowane. Autorka wykorzystuje wprawdzie różnorakie źródła: 80 relacji,

30 zespołów z archiwum FBI oraz 28 archiwów, ale niewiele wnoszą one nowego w stosunku do zamiarów deklarowanych we wstępie. Wydaje się więc, że ich dobór nie zawsze był szczęśliwy lub miał uzasadnić przyjęte przez autorkę założenie obrony radykalnej lewicy.

Dobra kwerenda źródłowa i lekki język, jakim napisana jest praca, nie wystarczą — trzeba zachować jeszcze uczciwość wobec faktów. Niedopuszczalne jest przedstawianie bohaterskiej Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych jako niewinnej ofiary szalonych polityków. Większość historyków, także amerykańskich, odkryła to dawno temu.

Włodzimierz Batóg
Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Kielcach
Instytut Historii

Milan O t á h a l, *Podíl tvůrči inteligence na pádu komunismu. Kruh nezávisle inteligence*, Edice knihy dokumenty, Brno 1999, Doplňek, s. 162.

Autor tej książki zwraca uwagę we wstępie, że czescy historycy podejmujący badania dziejów tzw. normalizacji „początkowo skupili się na analizie działalności i programów niezależnych grup”, mniejszą uwagę poświęcali ośrodkom władzy, zaś „milcząca większość” społeczeństwa pozostała dotąd poza zakresem ich zainteresowań. Stawia zarazem pytanie: „dlaczego — — doszło do tak nagłego przełomu w jej [tj. owej większości] zachowaniu w latach 1988–1989, dlaczego w dniach listopadowych zapełniła tak spontanicznie plac [Wacława]? Odpowiedź na to pytanie pomoże znaleźć analiza mentalności i postaw poszczególnych warstw, która przyczyni się do oświetlenia ich rzeczywistej roli i znaczenia historycznego przy upadku komunizmu” (s. 7). Postawił sobie za cel przyczynić się do wyjaśnienia tego problemu, podejmując analizę przemian postaw środowiska artystów oraz pracowników naukowych. Zauważyć należy na wstępie, że bodaj najważniejszą przeszkodą jest niedostatek źródeł. „Milcząca większość” tym się właśnie wyróżnia, że milczy, a więc pozostawia znikome tylko ślady w dokumentach. Nawet wówczas, gdy mowa o warstwie zawodowo zajmującej się twórczością, a więc z natury rzeczy wytwarzającej źródła pisane. Trudno więc mieć pretensje do autora, że niektóre istotne kwestie potraktował skrótowo.

Książka składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy, o charakterze wprowadzającym, zarysowuje postawy czeskiej i słowackiej inteligencji twórczej w latach 1969–1989. W drugim rozdziale autor omawia wystąpienia publiczne inteligencji twórczej w 1989 r. Na tym tle w następnym rozdziale przedstawia szczegółowo powstanie, program i działalność Koła Niezależnej Inteligencji. Książkę zamyka analiza udziału Koła w wydarzeniach listopada 1989 r.

Można wprawdzie wytknąć autorowi, że analizowane przez niego środowisko nie było tak bardzo milczące, gdyż zachowały się stosunkowo liczne dokumenty świadczące o jego działalności, a zwłaszcza o podejmowanej przez poszczególne osoby — indywidualnie lub zespołowo, publicznie oraz w zamkniętym gronie — krytyce polityki rządu Czechosłowacji oraz partii komunistycznej. Jest jednak prawdą, że należą doń ludzie zachowywali przez dłuższy czas milczenie (ewentualnie deklarowali publicznie formalne poparcie partii, wymuszone okolicznościami), jakkolwiek dalecy byli od aprobaty „normalizacji” i wspomniane źródła dotyczące ich postaw odnoszą się przeważnie dopiero do lat 1988–1989. Tymczasem proces przeobrażeń postaw inteligencji twórczej zapoczątkowany został, jak to słusznie wskazuje O t á h a l, znacznie wcześniej, a — wbrew wszelkim usiłowaniom władz — miał wpływ także na inne warstwy społeczeństwa. Dlatego też ukazanie stopniowej zmiany postaw, która doprowadziła od milczenia i niechętniej lub formalnej akceptacji do otwartego przeciwstawienia się panującemu porządkowi, ma istotne znaczenie dla zrozumienia tzw. aksamitnej rewolucji.

Jak jednak ukazać zjawiska, które źródła ujawniają w najlepszym razie fragmentarycznie lub też całkiem o nich milczą? Wprawdzie organa bezpieczeństwa rozciągały staranną „opiekę” nad środowiskami opiniotwórczymi (archiwalia wytworzone przez SNB oraz instancje partyjne stanowią więc cenne źródło dla badacza), lecz